

Materiał do wykorzystania w 3. niedzielę postu *Oculi* za zgodą wydawnictwa „Augustana”

„Bóg i ja jesteśmy przyjaciółmi” Kari Vinje, wyd. Zwiastun, Warszawa 1990

„Słoń w garażu”

Julia chodziła wokół domu bez celu. Nudziło jej się okropnie. Nie mogła bawić się z Emilką. Do Emilki przyjechali goście, ze stolicy. Ciocia, wujek, kuzynka i dwaj kuzyni – przyjechali z samego Oslo i byli bardzo bogaci. Wujek miał złoty sygnet, a ciocia mogła chodzić do salonu fryzjerskiego tak często, jak się jej podobało. Julia widziała ją już dwa razy. Pachniała perfumami i lakierem do włosów, a w uszach połyskiwały długie, srebrne kolczyki.

Kiedy Emilka miała gości, to nie chciała bawić się z Julią. Wtedy bawiła się wyłącznie z kuzynką.

Kuzynka Emilki, Sylwia miała osiem lat i zawsze nosiła dużą, jedwabną kokardę w kręconych włosach.

Kuzyni Alf i Andreas, byli podobni do siebie, jak dwie krople wody, a to, dlatego, że byli bliźniakami. Emilka miała też starszego brata, który miał na imię Antoni. Był on całkiem miłym chłopcem, gdy jednak bliźniacy pojawiali się na ulicy Owsianej, to wtedy Antoni zmieniał się nie do poznania. Robił same głupie rzeczy, a wszystko tylko po to, by przypodobać się kuzynom.

O, właśnie idzie do domu Julii. Wszedł na schody, wyciągnął palec wskazujący i przycisnął dzwonek. Pling-plang.

Gdyby Julia mogła wcześniej zobaczyć figlarny uśmiech na twarzy Antoniego, to z pewnością nie chciałaby wyjść mu naprzeciw. Lecz ona zbiegła pędem po schodach i otworzyła drzwi na oścież.

Antoni dyszał ciężko, wszystko wskazywało na to, że biegł całą drogę z jakąś bardzo ważną wiadomością.

- Chodź szybko! – wykrztusił – Odkryliśmy słońca w garażu pana Michalsena! Jest taki ogromny, że uwiązał w drzwiach i nie może wyjść na zewnątrz! Pan Michalsen zadzwonił na policję i do straży ogniowej, chyba już jadą! Cześć! Musze lecieć, by zawiadomić Harrego, Iwara i Magdę.

Julia nie miała chwili czasu do stracenia. Ruszyła biegiem, w samych tylko kapciach i bez kurtki, a wszystko po to, by zobaczyć słońca, który uwiązał w drzwiach garażu. Lecz gdy dobiegła wreszcie zdyszana i zziębnięta na miejsce, to nie zobaczyła tam żadnego słońca. Stała za to gromada dzieciarni śmiejąc się głośno i żartując z jej rozczarowanej miny. Julia rozpoznała znajome twarze Harrego, Iwara i bliźniaków. Emilka i Sylwia były tam naturalnie również. I Magda. No i oczywiście sam Antoni. Antoni śmiał się najgłośniej ze wszystkich. Powiedział też, że Julia może złapać słońca za trąbę i wypożyczyć go do domu. Może go sobie nawet zabrać na zawsze. Na koniec dodał, że wszyscy, których imię zaczyna się od litery J, są głuptasami. Nikt poza Julią, nie miał imienia zaczynającego się od litery J. tylko Julia.

Julia stała w milczeniu, bo właściwie nie wiedziała, co ma powiedzieć. Nagle przyszło jej do głowy, że imię Jezusa zaczyna się również od litery J! Nie tylko z niej śmiały się, więc dzieci. Julia nie była sama przeciwko siedmiorgu. Ona miała po swojej stronie Jezusa, a Jezus był silniejszy, niż wszystkie dzieci z ulicy Owsianej i z Oslo i z całego świata!

Tymczasem uśmiech na twarzy Antoniego zrobił się jeszcze bardziej zaczepny. – Chodźcie tu bliżej! – zawołał do bliźniaków. – Chodźcie popatrzeć na jedyną taką, co to zaraz zacznie beczeć! Wszyscy, których imię zaczyna się na literę J będą za chwilę beczeć jak kozy i popędzą do domu, do mamusi!

Lecz Julia nie zaczęła płakać ani też nie pobiegła do domu, do mamy. Spojrzała za to prosto w oczy Antoniego i powiedziała z powagą: - Słyszałeś już o Jezusie? Jego imię też zaczyna się na literę J.

Julia nie powiedziała nic więcej. Odwróciła się tylko plecami do wszystkich i ruszyła w kierunku domu. Nie biegła. O nie. Julia szła spokojnym, pewnym siebie krokiem. Cały czas myślała o Jezusie. Doszła nawet do wniosku, że ona i Jezus SA teraz jeszcze lepszymi przyjaciółmi niż przedtem.

Julia wiedziała, że Jezus był prześladowany, gdy jako człowiek żył na ziemi. Żołnierze bili Go wówczas i kazali zgadywać, który z nich uderzył. Pluli na Niego. Prosto w twarz. Biczowali Go i zabili. Lecz Jezus wcale nie przestał ich kochać. Przebaczył wszystkim. Taki był dobry! Prosił nawet za tych, którzy przybijali Jego ręce do krzyża. „Ojcze, odpuść im!” – tak właśnie zawołał do Boga.

Julia zatrzymała się. Pomyślała, że Jezus z pewnością przebaczył już w międzyczasie Antoniemu. Jezus kochał przecież wszystkich bez wyjątku, a nie tylko ją samą. A skoro Julia zna Jezusa, to i ona powinna umieć przebaczać innym.

Julia obejrzała się za siebie. Antoni i cała reszta, nie stali już pod garażem. Wszyscy razem szli w ślad za Julią. Nie biegli za nią, szli jakby tą samą drogą i w tym samym kierunku, co Julia.

W momencie, gdy Julia obejrzała się, Antoni zatrzymał się w miejscu, a za nim cała grupka. Wyglądało to, że nie bardzo wiedzieli, co mają z sobą począć. Spoglądali na siebie nawzajem i grzebali czubkami butów w ziemi.

Julia podjęła decyzję. Zawróciła i podeszła do Antoniego. Mówiła wprawdzie do niego, ale tak, by i inni mogli usłyszeć:

- Przebaczam wszystkim, którzy mają literę A w swoim imieniu! – tak właśnie powiedziała.

Aż trudno uwierzyć, mała, szczupła Julia Antonsen sprawiła, iż każdy zastanowił się w tym momencie, jak się nazywa. I nagle wszyscy uśmiechnęli się, jedno po drugim, każde z dzieci miało bowiem literkę A w swoim imieniu.